Nr. 103 We Lwowie Czwartek dnia 14. Kwietnia 1887. Rok XV

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marj liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wied Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipi Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenst et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moo w Warszawie Riechman et Frendler, Biu anonsów w Paryżu C. Adam rue des Sa Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Po wyborze.

Lwow 13. kwietnia.

Na osierocone po śp. Wacławie Dąbrowskim krzesło prezydenta, powołała już wola współobywateli jako następcę p. Edmunda Mochnackiego.

Obejmującego swój urząd witamy życzeniem, ażeby okazał się godnym zaszczytu, który go stawia na pierwszem miejscu wśród współobywateli, ażeby zasłużył sobie na ich życzliwość i uznanie, spełniając pokładane w nim nadzieje.

Urząd, którego spełnianie mu poruczono, jest nietylko zaszczytny, ale i trudny; dając wielkie prawa, nakłada równocześnie wielkie obowiązki.

Już same postanowienia prawa zakreślają prezydentowi stolicy obszerne pole działania, wymagają od niego głębokiej wiedzy, jasnego i bystrego poglądu, wielkiej i energicznej pracy graniczącej często z poświęceniem swej własnej osoby.

Ale to nie wszystko jeszcze!

Prezydent miasta jest bowiem nietylko wykonawcą ustaw, nietylko urzędnikiem, który dość czyni, jeżeli trzyma się litery prawa, jest on a raczej przedewszystkiem być powinien moralnym opiekunem, ojcem tej wielkiej, licznej rodziny, która go stawia na swem czele, ażeby nią władał i rządził.

I podobnie jak ojciec rodziny winien znać dokładnie jej członków, odczuwać ich potrzeby, koić ich cierpienia, zachęcać do pracy, prowadzić do wielkiego celu, złączony z nią wspólną dolą i niedolą — tak i prezydent miasta winien umieć patrzeć nietylko wzrokiem rozumu, ale i wzrokiem duszy — kierować się nietylko przepisami ustawy, ale i przykazaniami serca.

Bo zdarzają się wypadki nieprzewidziane paragrafami, zachodzą często stosunki tego rodzaju, że przepisy prawa są w obec nich niedostateczne, a wówczas ustawą winne być zarządzenia dyktowane potrzebą chwili, poczuciem taktu lub sprawiedliwości.

Zdaje się nam, że ze względu na osobę wybranego właśnie prezydenta, nie potrzebujemy wskazywać mu drogi, po której kroczyć powinien.

Urodzony tu i wychowany zna niewątpliwie należycie potrzeby miasta i swych współobywateli, tem więcej, że oddawna już pracuje w tym zakresie, z drugiej zaś strony jako urzędnik, cieszący się przedewszystkiem sławą wybornego administratora, odkryje niebawem wszelkie niedostatki, jakich niestety w ustroju zarządu miasta jest tak wiele, i energicznie zajmie się ich usunięciem.

My pragniemy tylko zaznaczyć, że chcielibyśmy widzieć w nim nietylko wytrawnego urzędnika, ale prezydenta miasta w całem tego słowa znaczeniu — naczelnika metropoli.

Pragniemy, by nowy prezydent pojął należycie ważność swego urzędu, który go stawia nie tylko na pierwszem miejscu w stolicy, ale i na jednem z pierwszych miejsc w kraju, by czuł, iż oczy wszystkich są na niego zwrócone, pragnąc w nim widzieć przykład należytego wypełniania obowiązków i zadań pracy obywatelskiej.

Niezależne stanowisko prezydenta i powaga urzędu dają mu możność spełnienia tych wszystkich nadziei, jakie w nim współobywatele pokładają, obdarzając go swem zaufaniem.

Inżynierowie autoryzowani.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało następujące rozporządzenia, dotyczące techników prywatnych z upoważnieniem rządowem.

Technicy tej kategorji dzielą się na cztery grupy: a) inżynierowie budowy i kultury, b) architekci, c) inżynierowie budowy maszyn, d) geometrzy. Dowodem uzdolnienia jest świadectwo jednej ze Szkół politechnicznych a względnie Akademji rolniczej.

Inżynierowie budowy i kultury winni się wykazać świadectwem drugiego egzaminu państwowego lub dyplomowego egzaminu z działu inżyniersko-budowniczego, względnie świadectwem studjów kultury krajowej.

Architekci mają się wykazać świadectwem drugiego państwowego lub dyplomowego egzaminu z działu budowli lądowych, zaś inżynierowie budowy maszyn świadectwem drugiego państwowego lub dyplomowego egzaminu z działu budowy maszyn.

Co do geometrów, to dowód uzdolnienia polega na świadectwach kursowych złożonego egzaminu z całej matematyki i geometrji wykreślnej, następnie z fizyki, z niższej i wyższej geodozji, a co do geometrów-techników i techników-kultury na świadectwie złożonego z dobrym postępem drugiego państwowego (zawodowego) egzaminu, zaprowadzonego dla techników kultury rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 20. sierpnia 1884, tudzież na świadectwie kursowem złożonego egzaminu z geodozji wyższej, uzyskanem w Szkole politechnicznej, względnie Akademji.

Uznanie świadectw, wydanych przez zagraniczne zakłady naukowe, zastrzeżone jest Ministerstwu spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem wyznań i oświaty.

Dla udowodnienia praktycznego uzdolnienia ma kandydat wykazać, że po odbyciu przepisanych studjów odbył zawodową praktykę, która wynosi dla geometrów trzy lata, dla trzech zaś innych kategoryj 5 lat i ma być stwierdzoną zadowalniającemi i wiarogodnemi świadectwami.

Praktyka ta może być odbytą:

a) W służbie państwowej, krajowej lub gminnej; następnie, co do działu budowy i budowy maszyn, lub działu pomiarowego, w odnośnej służbie państwowych albo przez państwo zawiadywanych kolei lub koncesjonowanych towarzystw kolejowych.

b) W fabryce maszyn wyłącznie uprzywilejowanej i u autoryzowanych techników.

c) Przy pomiarach dla celów katastru i regulacji podatku gruntowego, lub też u upoważnionego przez Rząd technika, i wreszcie w technicznem biurze dla kultury jednego z towarzystw gospodarskich.

Ścisły egzamin praktyczny, który może być złożony już po upływie połowy praktyki, przepisanej dla inżynierów budowy, względnie dla inżynierów budowy i kultury, architektów i inżynierów budowy maszyn, polega na pisemnym i ustnym egzaminie.

Geometrowie technicy i technicy kultury mają nadto wykonać praktyczną robotę z dziedziny techniki kultury i złożyć ustny egzamin z ustaw i rozporządzeń tego działu.

Egzamina odbywać się będą w kwietniu i październiku w siedzibach urzędowych politycznych władz krajowych, gdzie znajdują się szkoły politechniczne, przed komisją egzaminacyjną, której członków powoła w tym celu polityczna władza krajowa. Przytem odpowiednio zastosowywane będą przepisy, obowiązujące co do egzaminów dla rządowej służby budowniczej.

W granicach zakresu zawodowego przyznane zostają pojedynczym kategorjom techników prywatnych z upoważnieniem rządowem wszelkie uprawnienia, zastrzeżone rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 11. grudnia 1860 ze względu na zakres działania tych techników.

Nowe rozporządzenie nie narusza zakresu uprawnień techników cywilnych z upoważnieniem rządowem już uzyskanem na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 11. grudnia 1860.

Niezmienione nowem rozporządzeniem postanowienia rozporządzenia ministerjalnego z dnia 11. grudnia 1860, pozostają nadal w swej mocy.

Zaopatrzenie rodzin podczas mobilizacji.

W razie mobilizacji mają — jak wiadomo — rodziny zmobilizowanych członków c. k. armji otrzymywać pewne subsydja z c. k. Skarbu. Owóż najświeższy *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza obecnie niektóre postanowienia w tej mierze, z czego najważniejsze tak opiewają: Interesowane rodziny otrzymają certyfikaty, uprawniające je do odbioru wszystkich należytości z tego tytułu. Należytość kwaterowa wypłacana będzie rodzinom gażystów — zasadniczo w gotówce —w następujący sposób: Jeśli mąż (lub ojciec) miał w czasie mobilizacji przydzielone sobie pomieszkanie (*in natura*), to w razie żądania jego rodziny i jeżeli to w ogóle jest wykonalne, może ono tejże być nadal pozostawionem. Wówczas oczywiście pobór należytości kwaterowej poczyna się dopiero od dnia zwrotu tego pomieszkania. Jeżeli natomiast mąż (lub ojciec) pobierał należytość kwaterową, to rodzina otrzyma ją dalej licząc od tego terminu, do którego tamten pobrał już przypadający mu ekwiwalent. Gdy rodzina chce obrać sobie — w razie mobilizacji — inne miejsce pobytu, aniżeli dotychczasowe, w takim razie może najmowane i płacone przez siebie mieszkanie oddać do dyspozycji lokalnej władzy wojskowej, a w braku tejże gminie — poczem od dnia opuszczenia tego mieszkania pobierać będzie na podstawie „certyfikatu“ odpowiedni ekwiwalent w gotówce. Atoli proceder ten nie może się powtórzyć w czasie jednej i tej samej mobilizacji, natomiast dopuszczalny jest po mobilizacji, gdy rodzina chcąc połączyć się z mężem (lub ojcem) musi zmienić miejsce pobytu, co jednak nastąpić winno w ciągu 14 dni od chwili osiedlenia się męża (lub ojca) w stałym już garnizonie. Swoje należytości kwaterunkowe pobierać będą rzeczone rodziny, na podstawie „certyfikatów“ bądź ze zwykłej c. k. kasy wojskowej, bądź też z kasy jakiejś stałej komisję administracyjną posiadającej branży c. k. armji, a do certyfikatu musi być dołączone potwierdzenie, że uprawnione do poboru osoby żyją i tam a tam mieszkają. Kasy ruchomych władz armijnych i oddziałów już zmobilizowanych, jak niemniej cywilne kasy państwowe (urzędy podatkowe, kasy zbiorowe, cłowe) o ile nie są do tego specjalnie przeznaczone — nie będą wypłacały rodzinom wspomnianych należytości kwaterowych. — Asygnata kwaterowego odbywać się będzie w takich terminach a mianowicie dla rodzin a) gażystów, powołanych wśród mobilizacji ze stanu rezerwy i stałego spoczynku, jak nie mniej ze stosunku „po za służbą“ (*ausser Dienst*) bez względu na miejsce ich zamieszkania, miesięcznie i z góry; b) reszty c. k. wojskowych w takich terminach czynszowych, jakie obowiązują w ostatniem przed mobilizacją ich miejscu pobytu.

Rodziny ożenionych „podług I. klasy“ podoficerów, frajtrów i szeregowców, żywione będą przez miejscowe lub najbliższe oddziały uzupełniające. Asygnata dotyczących należytości odbywać się będzie co dziesięć dni 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Przyjaciele Francji.

Przyjaźń nierządowej Rosji z Francją przybiera co raz plastyczniejsze kształty. Nie ma prawie tygodnia, w którym nie sygnalizowanoby z nad Newy lub Sekwany nowych czułości, serdecznych rozmów, wymiany uczuć zaprawnych domieszką polityki.

Przed kilku dniami p. Jomini, dziś znowu jenerał Ignatiew obdarzają swemi poglądami korespondentów pism francuskich. Sygnalizowana telegraficznie rozmowa jenerała Ignatjewa z redaktorem *Figaro* da się streścić w sposób następujący:

„Rosjanie kochają Francję i tylko dwie sprawy ich straszą: Komunardzi i p. Ferry. Ten ostatni jest nawet bardziej groźny. Wszak w r. 1883 hr. Herbert Bismark oświadczył Ignatiewowi w poufnej rozmowie, że Ferry'ego uważa za jedynego Francuza, który rozumie, iż Alzacja i Lotaryngja na wieki dla Francji przepadły.

Z tego to powodu Niemcy pragnęły widzieć p. Ferry u steru, z tego powodu też p. Ferry pragnąc, ażeby kraj o stracie tych prowincyj zapomniał, wysłał synów Francji w odległe strony świata, ażeby tam krew swą przelewali.

Zdaniem Ignatjewa Bismark zgodziłby się raczej na anektowanie przez Francję pewnej części Belgji, gdyby mu Francja zagwarantowała bezpieczne posiadanie zabranych prowincyj.

Przyjaźń francusko-rosyjska jest tak silną, że nie potrzebuje osobnych umów i pisanych traktatów (!).

Rosja ma w tym żywotny interes, ażeby widzieć Francję potężną i bogatą, to też nie dopuści nigdy do jej uszczuplenia.

Niechaj więc Francja się nic lęka; musi ona być przygotowaną na to, że Bismark będzie dalej drażnił i niepokoił, nawet za pomocą jej własnej, to jest francuskiej prasy.

Ignatjew ma dowody w ręku, że w roku 1869 i 1870 dwa wielkie francuskie dzienniki otrzymały 500.000 fr., ażeby podburzać do wojny. Dzienniki te nie wiedziały, że to złoto Niemcy zapłaciły.

Ignatjew zaznaczył dalej, że jenerał Boulanger jest osobistością zarówno popularną w Rosji jak we Francji. Rosja bowiem widzi w nim człowieka, który obudził we francuskiej armji ducha, który zwycięzko odeprze zachcianki niemieckie. Bismark nakazał całej prasie atak na Boulangera, ponieważ się ten atak nie udał, sprobuje innych środków, które do zamierzonego celu go doprowadzą.

Jenerał Ignatjew wie to z własnego doświadczenia.“

Wypadki na Wschodzie.

Komitet Ligi patrjotycznej w Warnie rozesłał po całym kraju odezwę, zachęcającą całą ludność męską od 18 do 50 roku życia do zawiązywania drużyn pod hasłem „Bułgarja sama dla siebie.“ Zadaniem tych drużyn połączonych w jedną wielką Ligę, będzie czuwanie nad bezpieczeństwem publicznem i tłumienie wszelkich buntów przeciw Rządowi. Odezwa nacechowana jest uwielbieniem dla ks. Aleksandra, a niesłychaną pogardą dla rokoszan.

* * *

Studenci bułgarscy w Petersburgu zaprzeczają w pismach bułgarskich doniesieniu gazet rosyjskich, jakoby wszyscy Bułgarzy, zamieszkali w stolicy Rosji, byli na nabożeństwie za dusze rozstrzelanych rokoszan.

* * *

Władze nadbrzeżne doniosły do Sofji, że nie jeden, ale kilka podejrzanych okrętów bez flagi pływa po Dunaju, zwłaszcza pomiędzy Sylistrją i Ruszczukiem. Rząd bułgarski wydał polecenie, aby okrętom tym nigdzie lądować nie pozwolono, a gdyby im się udało przybić gdziekolwiek do brzegu, aby je uważano za okręty korsarskie i obchodzono się z niemi stosownie do przepisów międzynarodowych.

* * *

Jak donosi *Nowoje Wremia*, przyjechali znani wychodzcy bułgarscy: Grujew, Benderew, Stojanow, Geszow, Mazow i Nabokow d. 6. bm. do Petersburga. Komitet słowiański zaprosił ich na posiedzenie, w celu zrobienia z nimi znajomości. Z tej okazji wzywa *Now. Wrem.* patrjotów rosyjskich, aby zajęli się losem przybyłych 150 bułgarskich oficerów, którzy schroniwszy się do Rosji, za którą się poświęcali, oczekują od niej bratniej pomocy.

* * *

Co się tyczy najświeższego zamachu na cara, to rzecz miała się podobno jak następuje: Pewien młody człowiek, widocznie student, niepozornej powierzchowności, w dość zaniedbanem ubraniu, wraz z towarzyszącą mu kobietą stanął na schodkach domu Nr. 14, przy ulicy Morskaja. Oboje okręceni byli pledami. Nagle aresztowano te osoby, co stało się w mgnieniu oka, poczem odprowadzono je do cyrkułu. Jak opowiadają, miano znaleźć przy nich bomby dynamitowe ukryte pod pledami. Za prawdopodobnego spólnika, według obiegających pogłosek, uważają trzecią osobę, która wyciągnęła rękę z prośbą, gdy powóz carski w kilka minut nadjechał. Stało się to na chwilę przed aresztowaniem owej pary, czego podający prośbę widzieć nie mógł. Car kazał zatrzymać się stangretowi i podać sobie prośbę przez policjantów, poczem oddał ją carowej. Nastąpiło to już po aresztowaniu podejrzanej pary. Cała scena nie trwała dłużej nad 10 minut, według zeznań naocznych świadków. — Podziękowawszy publiczności za pozdrowienia, para carska pojechała dalej, eskortowana przez naczelnika miasta Gressera, któremu podczas wręczania prośby doniesiono o odbytem aresztowaniu. W Petersburgu obiega pogłoska, iż wielu studentów i młodych ludzi w ostatnich dniach pozmieniało mieszkania a dotąd nie wiadomo, dokąd się przeprowadzili.

* * *

Z Petersburga donoszą, iż wszystko przemawia za tem, iż w Azji środkowej przygotowują się na wielkie wypadki. Granica między Afganistanem a Turkmenją, nie jest dotąd uregulowaną. Obawiają się w Anglji, aby nie wynikły ztąd niebezpieczne zatargi z Rosją. Powołano do Petersburga z Aschabadu inżyniera Lessara w celu wzięcia udziału w układach dotyczących granicy rosyjsko-afgańskiej. Przybył tam także prezes rosyjskiego oddziału komisji granicznej pułkownik Kulberg. Przyjechał także do Petersburga z Londynu kurjer z ważnemi papierami dotyczącemi rosyjsko-afgańskiego sporu granicznego. Z powodu ciągłych zamieszek w Afganistanie, które z łatwo-

---

13)

NAD PRZEPAŚCIĄ

POWIEŚĆ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Żabiec przyrzekł, że służyć będzie, naprawiając wreszcie pierwsze swe wystąpienie szorstkie — dał parę skazówek Barszewskiemu co do wieczerzy i wyboru wina, nie radząc brać u jednego kupca wszystkich gatunków, ale zwrócić się do znanych specjalnych składów i t. p.

Barszewski to sobie zapisał.

Tak naprawiwszy to, co mu się wydawało omyłką, spokojniejszym był już Żabiec i na wieczór do Barszewskiego wybrał się, ani zbyt opóźniając, ani za nadto wcześnie, aby gospodarzowi nie pomagać czynnie, bo tego też sobie nie życzył.

Wesoła gromadka składała się z samych osób znajomych, a celem przyjęcia były widocznie — karty. Pomiędzy innymi gośćmi znalazł się i Korjatowski... Raz wpadłszy w towarzystwo — zabawiające się, choć może młody prawnik nie miał powołania do niego, z trudnością się mógł wyłamać zaproszeniom. Jest to coś podobnego do pochwycenia przez machinę, będącą w biegu. Dosyć się dać ująć za koniec poły surduta, aby już nie być panem siebie. Korjatowski, choć nie bardzo chętnie, tym razem bawić się musiał.

Zetknęli się zaraz z Żabcem, który tego wieczora grać nie chciał, bo w istocie nie miał co stawić, a ostatniego grosza nie życzył sobie ryzykować. Prawnik począł mu się tłumaczyć, dlaczego w jego interesie procesu mu nie doradzał. Dziękował mu p. Aureli. Siedzieli przy sobie u wieczerzy, która wszystkich rozweseliła. Żabiec też uczuł się podnieconym, a Korjatowskiego znajdował sympatycznym i, gdy po wieczerzy zapalili cygara, siadł z nim na boku do dłuższej rozmowy, potrzebował się wywnętrzyć... Nie było to dawniej w jego zwyczaju, ale Korjatowski i tak się łatwo położenia mógł domyśleć — nie potrzebował się ukrywać przed nim.

— Widzicie mnie podrażnionym, nie swoim — mówił do prawnika. — Nie ma nic dziwnego, są takie chwile w życiu, gdy człowiek się zawahać musi — co dalej! Młodość długo zaślepia na następstwa, lecz w końcu oczy się otwierają.

Właśnie ja jestem na tem rozdrożu, westchnął p. Aureli, patrząc na Korjatowskiego, który słuchał go sympatycznie, — muszę coś począć. Zbytniośmy rachowali na rodzinę mojej matki. Starałem się teraz, idąc za waszą radą, zbliżyć się do ciotki... no — i to cud, że mi od razu odprawy nie dała, ale to żadnych za sobą następstw nie ciągnie. Trzeba coś począć!

— Cóż pan myślisz? — zapytał Korjatowski.

— W tem sęk — rozśmiał się Żabiec. Szczerze i otwarcie, dotąd wcale nie myślałem o przyszłości, spuszczając się na to, że los mi coś nastręczy, że fortunę tylko za włosy potrzeba będzie pochwycić....

Spojrzeli sobie w oczy....

— Ludzie w mojem położeniu — dodał Żabiec — nadrabiając wesołością przymuszoną — zwykli, doszedłszy do tej mety, najczęściej szukać wybawienia w — ożenieniu — ale to rzecz obrzydliwa....

— Dla czego? — spytał Korjatowski.

— Sprzedać się? — rzekł p. Aureli.

— Nie — odparł prawnik — nie jest to sprzedaż, ale wymiana. Możesz pan młodość swą, stosunki, nazwisko położyć z jednej strony na szali, a z drugiej wymagać, aby do spółki coś włożono.... Jest to rzecz naturalna i wreszcie tak zwyczajem powszechnym uświęcona....

— A jednak upokarzająca i wstrętliwa — dodał Żabiec — wolałbym coś innego....

— A jeśli się nic innego nie znajdzie, czas nagli i pan się niecierpliwisz — dodał Korjatowski.

Zamilkli — mimowolnie myślą Żabiec przebiegł te znajome sobie panny i wdowy, które były do — wzięcia.... Stręczono mu nieraz nie jedną. Był to w istocie sposób łatwy wyjścia z tego prowizorjum....

Westchnął.

— W tych rzeczach radzić i namawiać nie przystało — rzekł w końcu prawnik. — Ale życzę się nie uprzedzać zbytnio przeciwko ożenieniu. Jesteś pan podrażniony, zniechęcony życiem tem, które prowadzisz — należy sprostować....

P. Aureli nie odpowiedział nic — lecz obrona ożenienia utkwiła w nim. Dogadzało to jego zgnuśnieniu... Do niczego się nie czuł zdolnym, obawiał się nowicjatu nie mając mocy nad sobą...

Cały wieczór przypatrując się grającym a nie dawszy namówić do gry, przedumał dosiedziawszy u Barszewskiego do ostatka. Wszyscy dawni znajomi dostrzegli w nim zmianę, domyślali się jakiejś troski, dopytywali go co mu było, zbywał ich żarcikami...

Na objad do pani Winnickiej poszedł mniej mając nadziei, aby ten stosunek z ciotką miał się mu czemkolwiek opłacić.

Znalazł ją, pomimo niedzieli i objadu bynajmniej niezmienioną w tej samej sukni popielatej, z tą samą twarzą poważną, spokojną a smutną. Przywitała go dosyć uprzejmie, bez zbytnich ceremonij, jako już dawniej znajomego, ale nie dając poczuć, ażeby pokrewieństwo wpływało na jej obejście się. Byli tak jak sami, gdyż lektorka i gospodyni zarazem, niemłoda i niezwykle brzydka panna, w której oczach było wiele rozumu i rozbudzonego ducha — prawie się do rozmowy nie mięszała. Zaledwie odpowiadając na zapytania.

Pod wpływem usposobienia pani Winnickiej zapatrującej się na świat z goryczą zawiedzionej na życiu kobiety — Żabiec także ostro sądził ludzi, nie oszczędzając i siebie.

Winnicka zdawała się nad wszystko ciekawą, jaką sobie przyszłość gotował i marzył siostrzeniec.

P. Aureli dobrodusznie, obojętnie odpowiadał, że właśnie stoi na tym punkcie, iż potrzebę wyboru jakiegoś widzi, a waha się.

— Wszystko równie mi się przedstawia niesmacznie — mówił uśmiechając się z goryczą... — Najprostszem zakończeniem tak zmarnowanych lat, jak moje — dodał — bywa zwykle ożenienie.

Winnicka ruszyła ramionami.

— W tych warunkach — rzekła zimno — dla mężczyzny jest to abdykacja...

Żabiec nie zaprzeczał.

— Ale, proszę pani — rzekł szydersko — gdy kto się rządzić nie umiał, właściwą jest rzeczą że abdykować musi.

— Smutno — zakończyła pani Winnicka.

Rozmowa przy stole tak się znowu potoczyła, jakby Winnicka miała zamiar zbadać, do czego miał powołanie Żabiec. On, raz wszedłszy na ten tor wyśmiewania samego siebie, nie schodził z niego.

— Prawdę rzekłszy — dodał — ja w życiu powołanie i passyjkę miałem tylko jedną, nie wyjmując tych wszystkich chwilowych zachcianek, ktore są tylko instynktami zwierzęcia głodnego... Gdyby ojciec był mi pozwolił, zostałbym niechybnie artystą, ale to do niczego nie prowadzi.

— Jakto artystą? — z pewnym przestrachem odparła Winnicka — artystą dramatycznym?

— A! nie — prędko podchwycił Żabiec — komedjantami jesteśmy wszyscy po troszę, ale jabym był został może malarzem. Dotąd jeszcze, gdy mogę pochwycić ołówek i kawałek papieru, gryzmolę z wielkim zapałem...

— Czemużeś się nie uczył? — spytała Winnicka.

— Najprzód ojciec był temu przeciwnym, — rzekł Żabiec — bo uważał to za coś pośledniego, potem było za późno, na ostatek... mówiłem już, to do niczego nie prowadzi.

— Jakto — przerwała gospodyni. — Malarstwo prowadzi do sławy, a nawet do pieniędzy — ale potrzeba mu się oddać, i tak w niem ciężki odbyć nowicjat, jak w każdem innem powołaniu.

— A jeśli po odbyciu nowicjatu okaże się, iż talentu nie było! — rzekł smutnie p. Aureli. — Wszak i to jest możliwem? Ochota nie dowodzi jeszcze zdolności...

— Tak, ale wszędzie i zawsze coś się ryzykuje — odpowiedziała Winnicka.

— Szkoda że dziś za późno! — westchnął Żabiec.

— Mnie się nie zdaje aby, jeżeli powołanie trwa w trzydziestu leciech, zapóźno było mu się poświęcić. Słyszałam o jednym dyplomacie w Krymie, który lat mając sześćdziesiąt, gdy stracił posadę poselską, wziął się do malarstwa i — potrafił zdobyć sobie imię..,

— Do czego mu pewnie więcej dawne jego dyplomatyczne stanowisko dopomogło niż talent — rzekł Żabiec.

— I to być może — potwierdziła Winnicka.

Rozmowa tak z przedmiotu na przedmiot przechodząc, w ogóle na p. Aurelim, pomimo że ciotka starała się odebrać jej ten charakter, była rzeczywistym egzaminem; a jak się uczeń z niego wywiązał, gospodyni uczuć mu nie dała. Uprzejmą była do ostatka — lecz wcale nie obiecywała, aby na nią mógł co rachować... Trzymała się zimno, grzecznie, nie wiążąc niczem.

Żabiec to rozumiał doskonale, że się wystrzegała tego, aby nie dać mu powziąć jakichś nadziei.

Po objedzie i czarnej kawie, w ciągu których p. Aureli nie dał ani na chwilę znudzić się gospodyni i starał okazać pełnym werwy i życia, — potrzeba było pożegnać... Winnicka nie zatrzymywała go, ale przypomniała mu grzecznie znowu, iż miło jej widzieć go będzie u siebie i zaprosiła, aby o niej nie zapominał.

Żabiec wyszedł zniechęcony i zrażony. Bolało go to szczególniej, że się przed Winnicką odsłonił, odkrył, — przyznał do grzechów i nic na tem nie zyskał, oprócz rady, ażeby — uczył się bodaj malować.

To było po prostu śmiesznem.

Wracając kwaśny na Mokotowską ulicę, przypomniał sobie rozmowę z Korjatowskim i wszystkie jego sofizmaty w obronie ożenienia użyte.

Gotów był ożenić się.

Tak — dla zleniwiałego człowieka jakim on był — ożenienie było najłatwiejszym środkiem wyzwolenia się od troski o jutro...

ścią rozszerzyć się mogą na średnią Azję, postanowiono wzmocnić rosyjskie garnizony wzdłuż granicy Afgańskiej.

Nowo wybrany prezydent m. Lwowa.

Edmund Mochnacki urodził się we Lwowie r. 1836. Szkoły gimnazjalne kończył w Samborze, studja zaś uniwersyteckie odbywał na wydziale prawniczym Uniwersytetu lwowskiego.

Złożywszy egzamina w r. 1858, obrał zawód sędziowski, aż w roku 1867 przeszedł jako komisarz do służby politycznej. Dłuższy czas fungował jako urzędnik w Radzie szkolnej, w roku zaś 1872 przeszedł do Wydziału krajowego.

Tutaj jako sekretarz, następnie zaś jako radca kierował przez lat czternaście kancelarją sejmową, ku zupełnemu zadowoleniu naczelnych kierowników, których przez ten ciąg czasu Wydział krajowy widział na swem czele. Byli nimi: ks. Leon Sapieha, hr. Alfred Potocki, hr. Włodz. Dzieduszycki, hr. Ludwik Wodzicki i dr. Mikołaj Zyblikiewicz. Mochnacki pracował nadto stale w biurze spraw gminnych.

W r. 1876 napisał rozprawę bardzo przychylnie ocenioną przez prawników, w której rozwiązał kwestję kompetencji Sejmów w sprawach ustawodawstwa gminnego. Zasady w tej rozprawie postawione, które przyznają Sejmom krajowym najzupełniejszą swobodę w sprawach ustawodawstwa gminnego, służą i służyć będą za podwalinę przy każdej reformie ustawy gminnej.

Do najważniejszych misyj używany, zastępywał pan M. w r. 1883 Wydział krajowy przy ważnym sporze granicznym między Galicją a Węgrami o „Morskie oko“ i „Czarny Staw“ w Tatrach. Poprzednio odbyły się dwie komisje w tej samej sprawie, jedna w r. 1836, a druga w r. 1858, lecz bez dodatniego rezultatu, przy drugiej nawet komisji zaproponowali delegaci galicyjscy zgodnie z delegatami węgierskimi, aby ze względu, że niepodobna znaleść dowodów przynależności Morskiego oka i Czarnego stawu do Galicji — odstąpić w drodze ugody Królestwu węgierskiemu cały Czarny staw i pół Morskiego oka, jako wrzekomo do Węgier należące.

Dopiero przy komisji w roku 1883, przy której zastępował pan M. interesa naszego kraju, odszukano i wykryto przez oględziny spornych przedmiotów na miejscu, przez porównywanie różnych map i przez studja aktów Józefińskich, niezbite dowody, że całe „Morskie Oko“ i cały „Czarny staw“ wraz ze skałami i lasami je okalającemi, należą do Królestwa Galicji. Spór ten graniczny wprawdzie jeszcze nie jest rozstrzygnięty, ale sprowadzony został na zupełnie nowe tory i dalsze dochodzenia i badania prowadzone są już tylko w tym kierunku, aby oznaczyć granicę między Galicją i Węgrami poza „Morskie Oko“ i „Czarny Staw“ tj. uznając przynależność tychże do Królestwa Galicji.

W r. 1880, po raz pierwszy do Rady gminnej miasta Lwowa wybrany, zajął się p. M. natychmiast uporządkowaniem gospodarki gminnej, którą znał doskonale, będąc referentem spraw gminnych w Wydziale krajowym. Chcąc otworzyć gminie m. Lwowa nowe, a obfite źródła dochodu, dołożył p. M. zaraz w pierwszym roku swej działalności jako radny wszelkich starań, aby gmina korzystała z przyznanego jej ustawą prawa opodatkowania wszystkich kolei, które kraj przecinają, na rzecz stolicy kraju, jak z tego korzystają stolicy innych krajów koronnych, mianowicie: Wiedeń, Praga, Berno, Gradec, Insbruk itd.

Jak każda nowość, tak i ta myśl nie znalazła z razu wielu zwolenników, ale korzyści były zanadto widoczne.

Wniosek pana M. utrzymał się kilkoma głosami i zapewnił gminie od razu przeszło 100.000 złr. rocznego dochodu od samych kolei żelaznych.

Od tego to czasu figuruje rok rocznie w budżecie gminnym dochód w kwocie 100.000 — 150.000 złr. od kolei żelaznych i przyczynia się nie mało do tego, że gmina m. Lwowa bez zaciągnięcia pożyczki może przedsiębrać znaczne budowle i roboty około upiększenia miasta.

W roku 1885 pan M. przewodniczył gościom lwowskim, udającym się na wystawę do Buda-Pesztu.

W czerwcu 1885 r. wysłany do Rady państwa jako poseł z Izby handlowej lwowskiej, został wybrany sekretarzem Koła polskiego w Wiedniu, a oraz członkiem sześciu komisyj izbowych, a mianowicie: komisji weryfikacyjnej, komisji dla niepodzielności gruntów włościańskich, komisji dla podatku konsumcyjnego, komisji karnej, komisji dla pragmatyki służbowej urzędników nie sądowych i komisji dla kas oszczędności.

Czynny i energiczny, a przedewszystkiem znany jako wyborny administrator — nowy prezydent, powinien być przygotowany naprzód już na to, że spodziewając się po nim wiele, wiele też wymagać będziemy.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. JE. Józef z Dobczyc Turnau, szef inżynierji, feldmarszałek-porucznik, bawił przez święta w Krakowie u rodziny. — Hr. Roman Potocki, bawiąc w Berlinie na uroczystości urodzin cesarza Wilhelma, jak się dowiaduje *Tygodnik Rzeszowski*, zaproszony został wraz ze swoją małżonką przez księcia Walji do Londynu, na uroczystość jubileuszową królowej Wiktorji.

Nekrologja. Paulina z Bielańskich Gawlikowska, siostra Bolesława Bielańskiego, prokurzysty Banku hipotecznego, zmarła onegdaj na czarną ospę. — Ks. Feliks Zagłoba Smoleński, kanonik i proboszcz w Samborze, przeżywszy lat 62, zmarł 10. bm. Zmarły był dawniej profesorem św. teologji w Przemyślu. — Michał Czaplicki, weteran wojsk polskich z roku 1831, urodzony w r. 1813, zmarł w Krakowie d. 10. bm. — Wiktor Smalaski, sekretarz Rady szkol. miejscowej, zmarł we Lwowie.— W Paryżu zmarł Dalloz, dyrektor dziennika *Moniteur*.

Kalendarz. Czwartek (14.): Walerjana Męcz. — Myślimira. Wschód słońca o godzinie 5. min. 22, zachód o godz. 6. min. 41.

Kalend. myśliwski. W kwietniu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na pomnik J. I. Kraszewskiego nadesłał Administracji naszego pisma p. Karol Wostrowski z Husiatyna 25 złr. 22 cnt., zebranych w Husiatynie podczas nabożeństwa żałobnego za duszę śp. J. I. Kraszewskiego dnia 2. kwietnia urządzonego staraniem Chóru męskiego.

W sprawie stypendjum dla Polek im. J. I. Kraszewskiego. Na skutek odezwy słuchaczy Akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie przybywa na stypendjum im. J. I. Kraszewskiego dla Polek, chcących się kształcić w wyższych zakładach naukowych, suma 200 franków, a to z następującego źródła: Śp. J. I. Kraszewski złożył przed śmiercią na ręce słuchaczów Uniwersytetu genewskiego, pielęgnujących go w ostatnich chwilach, pewną sumę do ich rozporządzenia — część tej sumy pomienieni słuchacze przeznaczają na wyżej wskazany cel, skoro tylko trwały początek będzie zrobiony.

Rady powiatowe zamyślają wysłać na pogrzeb Kraszewskiego, mający się odbyć, jak wiadomo, 18go bm. w Krakowie, delegacje, które mają złożyć na trumnie pisarza wieńce imieniem swoich powiatów.

Sale koncertowe a bezpieczeństwo publiczne. We Lwowie istnieją cztery sale, w których zazwyczaj odbywają się koncerty, a to: sala Kasyna miejskiego, „Sokoła“, Domu narodnego i Towarzystwa muzycznego, a żadna z nich, prócz pierwszej, nie grzeszącej znowu zbytnią dobrocią akustyki, nie jest odpowiednią. W Domu narodnym garderoba jest tak urządzoną, że każdy wychodzący z sali narażony jest na nieochybne przeziębienie się, w garderobie przylegającej do sali Towarz. muzycznego panują znowu zazwyczaj przeciągi, zresztą sama sala jest zbyt małą, sala zaś „Sokoła“ na liczniejsze zebrania jest wprost niemożliwą ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Może ona pomieścić 1000 osób, a do wyjścia służy dwoje drzwi prowadzących na maleńki kurytarzyk, ztąd zaś na ulicę prowadzą schodki i maleńka furtka. Niemożliwość wyjścia z tej sali stwierdzono już niejednokrotnie, a podczas koncertu pani Lucci okazało się dowodnie, że przy zupełnie spokojnem opuszczaniu sali przez publiczność inteligentną potrzeba na opróżnienie jej przeszło 20 minut czasu. Wychodzący z sali i galerji spotykają się na maleńkim przedsionku i następuje wówczas taki ścisk, że, jak np. we wtorek, panie gubiły kapelusze! Nadto te schodki, te schodki prowadzące na ulicę, i owa furtka, przez którą równocześnie dwie osoby zaledwie przedostać się mogą! Najmniejszy popłoch, gdyby się zdarzył w sali, to kilkanaście osób poniosłoby bez wątpienia śmierć w skutek uduszenia, a przystęp ku niesieniu ratunku byłby wręcz niemożliwy.

Niech zarząd „Sokoła“, skoro chce tę salę wynajmywać na liczniejsze zebrania, postara się o większą ilość wychodów i umożliwi w ten sposób publiczności wydostanie się na ulicę — albo niech będzie ograniczona liczba wstępów, tak, aby bez duszenia się przy wyjściu mogła publiczność każdego czasu opróżnić salę.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Babule, w powiecie mieleckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Dla pogorzelców w Kutach ofiarował cesarz 2000 złr.

Kliniką chirurgiczną krakowską przez miesiąc kwiecień z upoważnienia Wydziału lekarskiego kieruje pierwszy asystent dr. Trzebicky.

Mianowania. Nowy jenerał-adjutant cesarza hr. Paar został mianowany tajnym radcą.

Minister handlu zamianował ekspedytora pocztowego, Józefa Płoszewskiego, asystentem pocztowym, a Dyrekcja poczt i telegrafów przydzieliła go do urzędu pocztowego w Krakowie na dworcu.

Rada szkolna krajowa zamianowała Karola Tarczyńskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tarnawie i Mikołaja Kobyłkę w Malawie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pleszowicach.

Suplent przy gimnazjum kołomyjskiem, Jan Rużycki, został rzeczywistym nauczycielem gimnazjum w Przemyślu.

Z kolei Karola Ludwika. Kolej Karola Ludwika zamierza rozdać w drodze publicznej konkurencji dostawę rozmaitych przedmiotów do urządzenia stacyj nowo otworzyć się mającej kolei lokalnej Dembica-Nadbrzezie.

Wykazy tych przedmiotów przejrzeć można w magazynach materjałów w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie. Na żądanie i za uiszczeniem opłaty pocztowej mogą być te wykazy każdemu interesowanemu wprost doręczone.

Oferty nadsyłać można do 23. kwietnia br. godziny 12. w południe do Dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Dyrektorowie „Banku zastawniczego“ pp. Józef Kruszewski i Fortunat Głowacki (trzeciego p. Gamrata nie zdołano dotychczas odszukać) staną dnia 9. maja przed Trybunałem sędziów przysięgłych jako oskarżeni o zbrodnie oszustwa, sprzeniewierzenia i fałszywą kredę. Do rozprawy, która trwać będzie dni sześć, zawezwano 22 świadków i dwoch rzeczoznawców sądowych. Oskarżenie wnosić będzie zastępca Prokuratorji państwa, dr. Sumper.

Cyrk Sidoli'ego nie przybędzie już w tym roku do naszego miasta, właściciel bowiem nie otrzymał koncesji.

Nieludzkość. W pierwszy dzień Świąt wielkanocnych lokatorowie kamienicy przy ulicy Łyczakowskiej byli świadkami nieludzkiego postępku pewnej pani, zamieszkałej we wspomnianej kamienicy, która przemocą wyrzuciła ciężką chorobą złożonego słuchacza medycyny. Chory, który zapłacił za mieszkanie, dostał nagle w nocy wybuchu krwi, a owa pani, nie chcąc mieć u siebie człowieka złożonego chorobą... wyrzuciła go wraz ze wszystkiemi rzeczami na kurytarz.

Wszelkie komentarze są tu zbyteczne...

Byłoby, zdaje nam się, rzeczą bardzo stosowną, aby chorym zajęło się Towarzystwo Bratniej Pomocy akademików lwowskich.

Niezwykłą ofiarnością odznaczał się zmarły niedawno infułat przemyski ks. kan. Heppe. On to stał się pierwszym i głównym fundatorem odnowienia kościoła katedralnego w Przemyślu, składając na ten cel uzbieraną w ciągu życia kwotę 10.000 zł., z której zastrzegł sobie mały procent tytułem dożywocia na skromne utrzymanie, a gdy w ciągu restauracji kościoła widział znowu braki, oddał na ten cel jeszcze ostatni grosz, jaki posiadał.

Ubogich był śp. kan. Heppe prawdziwym opiekunem. Rozdawał ile mógł i to było jego największą przyjemnością, gdy podał rękę nieszczęśliwym. Tysiąc zł., otrzymanych za udzielenie ślubu od ks. Radziwiłła, natychmiast oddał gminie m. Przemyśla dla rozdzielenia między ubogich.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 16. bm. wejdzie w życie w Jezierzanach (powiat Buczacz) na dworcu kolejowym nowy urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nieprzekraczających kwoty 300 zł., przytem będzie pełnił funkcje pocztowej Kasy oszczędności.

Urząd połączony będzie pociągami kolejowemi, kursującemi między Stanisławowem a Husiatynem. Do okręgu doręczeń tego urzędu należyć będą miejscowości Jezierzany, Wierzbiatyn i Bortniki.

Poskromiony Donżuan. Wczoraj o godz. 9. wieczorem szła szybkim krokiem ul. Ormiańską wcale przyzwoicie ubrana młoda dziewczyna, którą w sposób nader nieprzyzwoity zaczepił „mechanik“ Edward Płoński. Donżuan otrzymawszy ostrą odprawę, postanowił się zemścić, i nie namyślając się długo, wymierzył biednej dziewczynie tak silny policzek, że ta zemdlona upadła na ziemię. Bohater tymczasem chciał się ulotnić, czemu jednak postanowiło przeszkodzić kilku przechodniów. Rozpoczęła się więc gonitwa, Płoński wpadł do kamienicy przy ul. Ormiańskiej l. 3, gdzie się skrył pod leżący w bramie siennik. Zbiegowisko przybrało większe rozmiary, zjawił się policjant, który zawezwał znowu stróża kamienicznego. I tak *viribus unitis* odszukano, wyciągnięto z pod siennika dzielnego Donżuana, którego sprowadzono następnie z wielkim trudem na inspekcję policyjną. Po spisaniu protokołu z Płońskim, który jest „niewyraźnym“ mechanikiem, odesłano bardzo wzburzonego Donżuana do aresztu policyjnego.

W sprawie ostatniego pożaru. Otrzymujemy następujące pismo, które zamieszczamy ze względu na osobę piszącego, jak nie mniej i ze względu na ważność poruszonych zarzutów, otwierając tem samem łamy naszego pisma dla ewentualnego wytłumaczenia:

„Czytając sprawozdania, umieszczone w dziennikach miejscowych, dotyczące ostatniego pożaru, oddając nadzwyczajne pochwały pożarnej straży miejskiej —obserwując od początku do końca z miejsca widocznego z jednej strony postępy i przebieg ognia, z drugiej zaś sposób niesienia pomocy zagrożonemu budynkowi, zwidziwszy najszczegółowiej po pożarze miejsce katastrofy — twierdzę, że w tym właśnie wypadku, nie należało oddawać pochwał naszej straży miejskiej, gdyż są one wprost szkodliwe dla tej instytucji. Władze bowiem odnośne, polegając na ciągłych pochwałach, nie myślą o usuwaniu wadliwości, o zaprowadzaniu odpowiednich ulepszeń i udoskonaleniu straży.

„Pomijając już półtorygodzinne opóźnienie się, straż miejska nie przybyła na miejsce wypadku należycie zaopatrzoną, nie posiadała np. drabin składanych, węże okazały się uszkodzonemi, prąd sikawki pracującej w narożniku wschodnim nie dosięgał nawet dachu tak niskiego budynku, z jakim tu miano do czynienia.

„Każdy znający, choćby najpowierzchowniej rozkład całego budynku, patrzący na dach nad traktem środkowym, w którym się mieści ozdobne audytorjum, zostawał uderzony tem, że z dziedzińca, do którego przystęp był bardzo łatwym, straż wcale nie operowała, nie wydostała się na wierzch wymienionego dachu środkowego, który w tym razie mógłby być i całkowicie ocalonym, gdyż był do koła otoczony murem odosabniającym tak, iżby tylko jednym niewielkim otworem łączył się z przyległym dachem tylnego traktu — i z którego dogodnie można było operować na wszystkie cztery strony.

„Straż wogóle, zdaje się głównie w skutek braku drabin, nie zdołała przerwać postępu ognia, zajmowała się więc tylko zrzucaniem spalonych belek. Razi nas także zdanie powtarzane, jakoby straż główne swe siły wytężyła ku ocaleniu sufitów. Naszem zdaniem sufity ocalały dzięki konstrukcji stropu i odosobnieniu tegoż od dachu.

„Na zarzut, że tak późno odezwał się dzwon ratuszowy, usłyszeliśmy tłumaczenie, że istnieje jakaś instrukcja, podług której alarm daje się dopiero wtedy, gdy straż wyrusza ze stanowiska, wskutek czego straż ochotnicza i komenda wojskowa dowiaduje się o pożarze zbyt późno, a niezaprzeczenie pomoc obu jest i pożądaną i w tym wypadku na zupełną pochwałę zasługuje. Jeżeli istnienie podobnej instrukcji jest prawdopodobnem, odnośnym władzom należałoby się postarać o jej zmianę.

„A co się tyczy przyczyny pożaru, to takowy jak to się ostatecznie okazało, wynikł z tego powodu, że przy adaptacji lokalności przeznaczonych pierwotnie dla celów laboratoryjnych na mieszkanie, wpuszczono z biegiem czasu wylot pieca pokojowego w kanał wentylacyjny idący, od digestorium chemicznego. Od kanału tego była belka dachowa oddzielona tylko na grubość cegły. Wina tak niewłaściwego użycia kanału wentylacyjnego nie może więc być przypisywaną ani projektantowi gmachu tego, ani też obecnym jego mieszkańcom“.

Wybor uzupełniający jednego członka Rady powiatowej we Lwowie, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 17. maja br.

Samobójstwo. Iwan Wasilewicz Lochutin, dezerter z wojska rosyjskiego, znaleziony został dnia 9. bm. po południu na polach dworskich w Rakowicach bez życia — i jak komisja policyjno-lekarska orzekła — odebrał sobie sam życie wystrzałem z rewolweru. Zwłoki Lochutina odwieziono do Zakładu medycyny sądowej w Krakowie.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z d. 13. kwiet. Zgubiono złoty zegarek z graw. dziewczyny z bukietem wart. 18 zł., złotą broszkę formy podkowy wart. 30 zł., srebrną bransoletę, cwancygiera i 2 monety reńskowe wart. 7 zł., złotą bransoletę formy ręki wart. 75 zł., duży pulares z świadectwami i paszportem Wład. Sidorowicza rzeźnika i pudełko z męskim kapeluszem wart. 5 zł. — Znaleziono banknot na 20 lirów w hotelu Lazarusa, książkę wojskową J. F. Hübnera, paszport Adolfa Bernsteina i plan umorzenia pożyczki Schmerla Margulesa.

Tajemnicza śmierć. Anna Wadzińska, żona majstra szewskiego, zmarła wczoraj nagle. Zawezwany lekarz dr. Rosner znalazł przy oględzinach znaki z uderzenia pochodzące, wskutek czego zwłoki odesłano do kostnicy szpitalnej, a równocześnie wdrożono śledztwo sądowe. Wadzińska była od lat sześciu zamężną, a jak twierdzi jej małżonek, ulegała nałogowi pijaństwa.

Rój pszczół. Piszą nam z Krakowa: Dnia 6. bm. siadł rój pszczół w salonie państwa Kleinów, na Podgórzu, w takiej obfitości, że posadzka, meble i okna wyglądały jakby czarne od tych stworzeń. Pszczoły te musiały, zdaje się większą podróż odbyć, gdyż były niezwykle zmęczone i padłszy na posadzkę, nie okazywały zupełnie znaku życia. Przywołany pszczelarz twierdził, że nie słyszał nigdy, aby się pszczoły w kwietniu roiły.

Na pogrzeb Kraszewskiego zapowiedzieli swój przyjazd jako przedstawiciele redakcyj warszawskich *Kłosów*, panowie: Pietkiewicz (Adam Pług), Witkiewicz i Lewental.

Rada miasta Rzeszowa uchwaliła wysłać na pogrzeb deputację, do której wejść mają pp.: burmistrz dr. Zbyszewski, zastępca burmistrza, dr. Fechtdegen, radny ks. kanonik Fałat. Deputacja złoży wieniec z napisem: „Nestorowi piśmiennictwa polskiego J. I. Kraszewskiemu.“

Akademicy kijowscy, Polacy, nadesłali do Krakowa na ręce dra Kallenbacha, wieniec z prośbą o złożenie go na trumnie śp. Kraszewskiego.

Nabożeństwa żałobne za spokój duszy znakomitego pisarza odprawione zostały w ostatnich dniach staraniem kolonij polskich w Saratowie, Tyflisie i innych najodleglejszych miastach carstwa rosyjskiego.

Od hr. Platera z Rapperswylu otrzymujemy następujące pismo: Jeden z dzienników krajowych pisząc o pogrzebie Kraszewskiego w Genewie, wyraził zdziwienie z powodu nieobecności na tym obchodzie założyciela Muzeum Narodowego w Rapperswylu, którego zarządu członkiem był Kraszewski. Wymaga to parę słów objaśnienia. Od przeszło 30 lat łączyły stosunki przyjaźni hr. Platera z Kraszewskim i na kilka dni przed śmiercią w liście swoim te uczucia wyrażał. Zgłaszał się nawet uprzednio w sprawie wyboru Szwajcarji na miejsce stałego pobytu o czem nawet w 1864 roku myślał. W różnych epokach popierał prace nasze narodowe w Szwajcarji, i tak w tymże roku dopomógł w wyborze głównego redaktora dziennika *Der Weisse Adler*, założonego przez hr. Platera w Zurychu i po fundacji Muzeum Narodowego wzbogacił je Kraszewski znakomitemi darami jak np. zbiorem stemplów oraz pieczęci polskich.

Nikt bardziej nie odczuł tej narodowej straty, jak założyciel tej instytucji, lecz w chwili wyjazdu do Genewy uczuł się słabym i nie mógł robić tej podróży, wymagającej około 12 godzin, czemu się dziwić nie można, gdyż liczy 80 rok życia.

Zaopatrzenie wdów i sierót po agentach Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. W dniu 15. kwietnia br. ma się odbyć we Lwowie zjazd ajentów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, w celu obmyślenia fundacji dla wdów i sierót po tychże ajentach.

Wiosenne wyścigi w Wiedniu rozpoczęły się onegdaj przy wspaniałej pogodzie i nadzwyczaj licznym udziale publiczności. Zwyciężyły konie w następującym porządku: „Gioconda“ hr. Tasillo Festeticz, „Alibi“ hr. Mikołaja Esterhazego, „Chalali“ hr. Henckla, „Heartless“ p. Andora Pechy, „Deceiwer“ p. Juljusza Nagy, „Triflig“ rotmistrza Jekeya, „Arulo“ hr. Jerzego Stockau. W Pradze zaś tego samego dnia zwyciężył na tamtejszych wyścigach i wziął nagrodę państwową „Vielleicht“ ks. Esterhazego, druga zaś dobiegła do mety „Katarzyna“ hr. Henckla.

Język łaciński w szkołach realnych. Węgierski minister oświaty przesłał budapeszteńskiej władzy municypalnej statut nauki języka łacińskiego w tamtejszych szkołach realnych, z tą uwagą, iż lekcje tego języka zaprowadzone będą w najbliższym roku szkolnym we wszystkich państwowych szkołach realnych królestwa węgierskiego.

Fabryka parafiny i zapałek Poliaka w Nowym Peszcie do szczętu się spaliła.

Kongres lekarzy chorób usznych, a mianowicie delegatów z południowych Niemiec i Szwajcarji, odbył się we Wiedniu w poniedziałek wielkanocny, w auli prof. Ad. Politzera. Wielu nadesłało tylko telegramy z gratulacjami i usprawiedliwieniem swej absencji, między nimi także znany specjalista dr. Mitlinger ze Stambułu, który z powodu kwarantanny nie zdołał na czas zdążyć do Wiednia. Przez aklamację wybrano dr. Politzera przewodniczącym kongresu, poczem ustanowiono Fryburg jako najbliższy punkt zboru. Ożywione rozprawy naukowe trwały od rana do godziny 2. z południa z jedyną krótką przerwą, w czasie której zgotowano drowi Politzerowi sympatyczną owację przy sposobności 25-letniej rocznicy jego działalności naukowej. Wieczorem na cześć gości odbyła się uczta w hotelu Metropole.

Historyczna wystawa żydowska. W Alberthal w Londynie otwartą została w tych dniach wystawa, ilustrująca dzieje i kult żydów w Anglji. Historyczna ekspozycja ta obejmuje bardzo ciekawe przedmioty, starożytne rękopisy, autografy, monety, arki, rodały, dzwony, oraz przepiękny model świątyni w Jerozolimie; nadto liczne wykopaliska, znalezione różnemi czasy w rozmaitych częściach państwa brytańskiego i zbiór portretów sławnych żydowskich osobistości.

Wiedeńskie „Towarz. śpiewackie“ w Rjece. Członkowie tego Towarzystwa przybyli tam w d. 9. bm. i doznali ze strony mieszkańców miasta nader sympatycznego przyjęcia. Na dworcu zebrały się na powitanie ich tłumy inteligencji z burmistrzem Ciotta na czele. Przybyli goście odpowiedzieli odśpiewaniem swojego hasła, poczem z rozwiniętym sztandarem pomaszerowali do ratusza, zkąd zaprowadzono każdego do przeznaczonego dlań mieszkania. Nazajutrz o godz. 11. przed południem przybyli goście budapeszteńscy, między nimi powieściopisarz M. Jokai. Popołudniu tłum łodzi i bacików powiózł śpiewaków do Abbazji, gdzie wieczorem urządzono wspaniałą serenadę przebywającej tam arcyksiężnej Stefanji.

Morderstwo z zazdrości. W nocy z minionej niedzieli na poniedziałek zamordował w Penzing pod Wiedniem 36-letni robotnik kolejowy Józef Pleier, 25-letnią bardzo przystojną żonę swoją, z którą zaledwie od kilku tygodni był poślubiony. Wieczorem przedtem bawili oboje w pewnej piwiarni w Hietzing, gdzie Pleier podochocony zaczął wymyślać młodej żonie, podejrzewając ją, że zbyt wyróżnia jednego z jego towarzyszy, przyczem dał się słyszeć z okropnemi pogróżkami. Biedna kobieta znając szalony i dziki temperament męża, jakoby przeczuwała katastrofę, wzbraniała się powrócić z nim do domu. Dopiero perswazje przyjaciół skłoniły ją do tego. W ciągu drogi Pleier, gdy nadeszli nad płynący tamtędy potok, ugodził ją z tyłu nożem w szyję; cios był śmiertelny i raniona padła trupem w nurty rzeczki, gdzie ją nazajutrz przypadkiem odnaleziono. Tymczasem Pleier powróciwszy do domu spał aż do rana, poczem wyszedł i spieniężywszy surdut zimowy, uraczył się w kilku szynkowniach wiedeńskich, wreszcie wieczorem przystąpił do spotkanego na ulicy policjanta i oddał mu się w ręce jako zabójca swej żony.

Dziwne przeczucie. Zeszłej środy występywała panna Barsescu, artystka wiedeńskiej sceny nadwornej w teatrze niemieckim w Peszcie. Przedstawiano tego wieczora „Matkę rodu“ Grillpartzera i panna Barsescu grała rolę bohaterki. W trzecim akcie dramatu wnoszą, jak wiadomo, zwłoki jej ojca na scenę. Artystka uczuła się dziwnie wzruszoną i powyższą scenę oddała z takim wyrazem boleści, że całą publiczność poruszyła do głębi. Krytyka zaznaczyła, że mistrzowska gra artystki w „Matce rodu“ stanowiła punkt kulminacyjny w szeregu jej występów na tamtejszej scenie.

W pierwszy dzień świąt powróciła panna Barsescu do Wiednia, gdzie oczekiwała na nią boleśna wiadomość. Ojciec jej pułkownik w służbie rumuńskiej zmarł przed tygodniem i właśnie w środę odbywał się jego pogrzeb.

Przeczucie więc nie zawiodło artystki — straciła ojca.

Fałszywe banknoty austrjackie. Lipskie dzienniki donoszą, że w jednym z kantorów tamtejszych przytrzymano w wielki czwartek młodego człowieka, jak się później ze śledztwa okazało, 23-letniego Słowaka z pochodzenia, a bednarza z zawodu, który chciał zmienić na marki niemieckie 5 sztuk sfałszowanych 10-guldenówek austrjackich. Przed policję stawiony zeznał on dalej, że posiada jeszcze 33 takich dziesiątek, a w mieszkaniu jego znaleziono rekwizyta (kamienie, płyty, farby itd.) potrzebne do sporządzania falsyfikatów.

Trzęsienie ziemi. W Schrems, miasteczku położonem w Niższej Austrji, dało się czuć w poniedziałek wielkanocny o godzinie 4. m. 5 rano lekkie trzęsienie ziemi, idące w kierunku południowo-zachodnim, któremu towarzyszyły trzysekundowe grzmoty podziemne.

Jubileusz relsów. W Paryżu zajmują się czynnie obchodem jubileuszowym kolei żelaznych. Ma to być coś w rodzaju fantastycznych podróży Verne'a, z tą tylko różnicą, że bohater jego objechał ziemię w przeciągu dni 83, w dniu zaś 7. maja br. będzie można uskutecznić to w 25 minutach. Wszystkie narodowości. które przyjmą udział w tym jubileuszu, urządzają specjalne stacje, do których dowozić będą pociągi danego kraju. I tak ze stacji Paryż przejedzie się do Londynu, Wiednia, Madrytu, Petersburga, Lisbony, Rzymu, Nowego Jorku, Carogrodu itd. Pociąg londyński z parowcem i wagonami angielskiej konstrukcji obsługiwany przez angielską służbę zawiezie, przypuśćmy, pasażerów do Wiednia, gdzie wsiędą do wagonów austrjackich. Na każdym dworcu będzie bufet z produktami miejscowemi i z całym personalem w strojach narodowych. Na jeziorach, które się rozleją na przestrzeni dziesięciu hektarów i będą miały trzy metry głębokości, wzniosą *en miniature* port Hawru; dalej wśród dwóch wysp reprodukcję przystani new-jorskiej z mostem Brooklyn i z posągiem Wolności oświecającej świat; dalej wszystkie ważniejsze porty obu półkuli w postaci mikroskopijnej, lecz dającej o nich jak najdokładniejsze pojęcie. Wszystko to oświetlone tysiącem ogni elektrycznych, przedstawiać będzie prawdziwie czarodziejski widok.

* * *

Komitet pogrzebu śp. J. I. Kraszewskiego, odbył w sobotę posiedzenie, zwołane wskutek opatrzonej przeszło dwustu podpisami petycji młodzieży akademickiej, domagającej się dozwolenia przemawiania na pogrzebie śp. Kraszewskiego dla swojego reprezentanta. — Komitet nie przychylił się do tego żądania; a za wnioskiem, aby dozwolono młodzieży wypowiedzieć żal swój z powodu doniosłej narodowej straty, głosowało tylko trzech członków: p. Jaworski, Romanowicz i Wenzel. Wniosek członka komitetu Romanowicza, ażeby w rzędzie biorących udział w pogrzebie, wymienionych w programie korporacyj zamieścić Uniwersytet Jagielloński, — został odrzucony.

Wybór prezydenta.

(Rada m. Lwowa).

(*m.*) **Lwów** 12. kwietnia. Przewodniczący najstarszy wiekiem p. Apolinary Stokowski. Galerje przepełnione publicznością. Na porządku dziennym wybór prezydenta miasta. Obecnych radnych 85 pp. pp. Brajer, Soleski, dr. Samolewicz, Ogonowski, Czerny, Löwenstein, Kędzierski, Anatol Wachniauin, Ornstein i Prugar usprawiedliwili swoją nieobecność co też Rada przyjęła do wiadomości. (W ciągu kadencji zmarło 5 radnych). Po zagajeniu posiedzenia wezwał przewodniczący radnych do wyboru prezydenta a na skrutatorów zaprosił pp. Markiewicza, Ciesielskiego, Świsterskiego i Schaffa.

Głosowanie odbywało się kartkami, które każdy głosujący składał do urny po wywołaniu jego nazwiska.

Kartek oddano 85. Rezultat głosowania był następujący: na p. Mochnackiego padło głosów 65, na dr. Gryzieckiego 19. Jedna kartka była próżna.

Pierwszy zatem wybrany został prezydentem. Wynik ten przyjęto oklaskami i w tej chwili ozwał się odgłos muzyki „Harmonja“ ustawionej przed gmachem ratuszowym pod oknami sali wyborczej.

W tej chwili usunięto ze sali stół i krzesło prezydjalne okryte kirem od czasu śmierci ś. p. Dąbrowskiego.

P. Mochnacki zabrał głos i przemówił w te słowa:

Prześwietna Rado!

Powołanemu głosem współobywateli do objęcia wysokiej i zaszczytnej godności prezydenta miasta Lwowa, niech mi przedewszystkiem wolno będzie złożyć świetnej Radzie miasta moje najszczersze podziękowanie za zaufanie, którem mię obdarzyć raczyła. O ile moje słabe siły starczyć będą, chcę i pracować będę dla dobra gminy tego miasta, a wszystkie środki i drogi, wiodące do tego wzniosłego celu, chętnie przyjmę w skład mojego programu. Ale moje najlepsze chęci tylko wtenczas odniosą skutek, jeżeli doznam życzliwego poparcia ze strony świetnej Reprezentacji miejskiej. Dziękując przeto za zaszczyt, który mnie spotkał, zanoszę oraz gorącą prośbę o pomoc i poparcie mojej działalności.

A i tym panom, którzy głosy swe przeciw mnie oddali najszczersze składam dzięki! W każdem ciele parlamentarnem pożądaną jest opozycja. Ona czuwa, ona rozbudza uwagę, ona kontroluje czynność większości. Dopóki ta opozycja nie przekracza granic umiarkowania jest pożyteczną i pożądaną. A ci panowie, którzy głosy swoje przeciw mnie oddali, złożyli właśnie dowód, że te opozycja będzie umiarkowaną, a tem samem pożyteczną. Dzięki im za to.“

Wkładało więzy, uwłaczało godności — to prawda — ale Żabiec tak już się czuł upokorzonym i przywiedzionym do ostateczności...

Zwrot ten nowy na pozór, był w istocie tylko warjantem i złagodzonem samobójstwem. Miało ożenienie zastąpić strychninę i rewolwer...

Mimowoli myśl jego wróciła do tego dnia, któryby był mógł zakończyć wszystko, gdyby fatalność jakaś nie zesłała Salusi. Śmiesznego tego narzędzia... którego się wstydził Żabiec... Przypomniał sobie jak obchodził raz ostatni swoje mieszkanie i pochylił się w kątku, żegnając ów obrazek, widoczek szwajcarski z białą na nim sukienką...

P. Aureli westchnął...

Ta biała sukienka była to jedyna miłość jego w życiu, a przynajmniej coś — do miłości podobnego...

Było to w pierwszych latach po śmierci ojca, gdy Żabiec zabrawszy po nim resztki kapitałów zmarnowanych, puścił się za granicę rozmarzony... chciwy wrażeń.

Wówczas zatrzymawszy się w Montreux, zwidzał okolice i oglądając wsławiony poematem Byrona Chillon, spotkał w podziemiach jego... Polkę... Była to młoda panienka z matką... Język polski zawiązał znajomość, matka i córka dla kuracji winogronowej i powietrza, mieszkały i zimę spędzić miały w okolicy Montreux... Matkę zwano hrabiną — pochodziły z Galicji.

P. Aureli naówczas miał oprócz wdzięku młodości i piękności męzkiej, którą się odznaczał — powierzchowność łudzącą, arystokratyczną, dystyngowaną, tak, że choć nazwisko jego nie mówiło nic — domyślano się w nim co najmniej bardzo majętnego młodzieńca. Umiał też sobie nadawać pozór dostatku...

Hrabianka Eleonora była brunetką zachwycającej piękności, wychowaną do wielkiego świata i przeznaczoną dla niego. Matka i ona żyły za granicą na stopie wielkiej, zajmowały całą willę dla siebie, otaczała je służba liczna, trzymały ekwipaż.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Przemówienie to przyjęto hucznemi oklaskami, a pp. radni podpisali natychmiast akt wyboru.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Spiewak warszawski p. Juljan Jeromin, znany z występów na naszej scenie, występuje obecnie z powodzeniem w operze genueńskiej. — Znany recytator p. Konopka udał się do Petersburga, gdzie zamierza kilkakrotnie wystąpić. — Pani Popiel-Święcka wystąpiła w drugie święto w poranku dramatycznym na rzecz warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

Z Towarzystwa muzycznego. Nadzwyczajna próba chóru mięszanego gal. Towarzystwa muzycznego odbędzie się we czwartek 14. bm. o godzinie 7. wieczorem w sali Towarzystwa, na którą wszystkich członków się zaprasza.

P. Jan Reszke występował obecnie na scenie Opery paryskiej jako Radames w wznowionem dziele Verdiego: „Aida." Recenzent muzyczny *Revue des deux Mondes*, p. Kamil Bellaigne, w sprawozdaniu swem nader pochlebnie się wyraża o naszym rodaku, a podnosząc, że p. Reszke każdą partję wykonuje świetnie, kładzie nadto nacisk na tę okoliczność, że znakomity ten artysta nie poluje na wywoływanie szczególnych efektów, ale też nie lekceważy sobie najdrobniejszych szczegółów, a staranność w wykonaniu jest zadziwiającą od początku do końca partji. W pochwałach dochodzi p. Bellaigne do tego, że powiada: „Nie znam talentu bardziej sympatycznego, jak p. Reszke."

Godnem zanotowania jest także, że recenzent *Revue des deux Mondes* wspominając w przeglądzie muzycznym o utworach Verdiego, stawia nową operę „Otello" wyżej, aniżeli „Aidę". To samo mówi także znany krytyk wiedeński Edw. Hanslick, który obecnie zamieszcza o tej operze obszerną ocenę w *N. fr. Presse*.

* * *

(ja) **Koncert Pauliny Lucca.** Żywa, uśmiechnięta, elegancka i wyświeżona, ukazała się Lucca onegdaj naszej publiczności. Wysłuchawszy jej śpiewu pełnego ognia i życia, musimy się zgodzić na twierdzenie Wiedeńczyków, iż Lucca z każdym rokiem jest młodszą. Głos jej drga ciepłem i namiętnością i umie w ustach jenjalnej artystki przybierać najróżniejsze barwy i najdelikatniejsze odcienia.

Nader obfity program wzbogacony licznemi dodatkowemi numerami, utrzymywał publiczność w rodzaju upojenia, które wzrastało z każdym numerem. Przyjęcie było nadzwyczaj gorące a oklaski i brawa wezbrały do kulminacyjnego punktu po Erlkönigu Schuberta, który odśpiewany był po mistrzowsku. Większego wrażenia nikt przed Luccą ani po niej baladą tą chyba nie wywoła.

Siła dramatyczna i miara, z jaką artystka charakteryzuje rozmowę ojca z dzieckiem, również jak powab nadawany melodjom Erlkōniga są prawie nie do opisania. Z licznych dodatków najbardziej zachwyciły publiczność: Fiołek Mozarta i piosnka Delibes'a.

Panna Stengel współdziałała w koncercie z wielkiem powodzeniem, zasłużone oklaski zbierał również p. dyr. Marek.

W koncercie wziął udział p. Mierzwiński — jako słuchacz.

Z życia Lessepsa.

Lesseps, któremu ośm lub dziesięć lat temu przyznał Gambetta w czasie bankietu masonów [illegible] zaszczytny *„grand Français"*, ujrzał światło dzienne w Wersalu, dawnej rezydencji królewskiej, w r. 1803, w tym samym domu, którego fronton zdobi dziś tablica pamiątkowa, sprawiona kosztem gminy wersalskiej. Z powodu odsłonienia tej tablicy odbył się przed dwoma laty w salonach tamtejszego hotelu *des reservoirs*, bankiet w maleńkim kółku wybranych. Czując się wśród swoich, popuścił Lesseps cugli swemu humorowi, który nie opuszcza go, jak wiadomo, w najpoważniejszych nawet chwilach życia i opowiadał rozmaite epizody zwłaszcza z lat młodzieńczych.

Czy zgadniecie? — prawił — czemu zawdzięczam koncesję na kanał Suezki? Powiecie zapewne: moim studjom technicznym, mej działalności jako inżynier, która mi tyle zjednała rozgłosu? Wszystko to nie warte było i funta kłaków, gdybym był nie umiał jeździć konno na oklep. Rzecz się miała jak następuje: Oto odwidziny moje u ojca — wówczas jeneralnego konsula w Kairze — przypadły właśnie w czasie odbywających się tamże wyścigów. Zapragnąłem wziąć w nich udział, gdyż ścigali się nie dżokieje, ale właściciele koni. Naturalnie jeźdzcy siedzieli na swych biegunach bez siodeł, ja również na oklep siedziałem na koniu jak przykuty i wziąłem pierwszą nagrodę. Turcy otwierali gęby z podziwu, a Said pasza, syn Mehmeta, z którego rąk odbierałem nagrodę, był od tej chwili mym przyjacielem. Wstąpiwszy na tron po śmierci brata Abasa paszy, nie odmówił mi koncesji na przekopanie kanału, a nadto dał mi do dyspozycji sporą ilość fellachów. Zupełnie jak za czasów Mojżesza.

W oczach jego otoczenia byłem ciągle jeszcze tym sławnym zwycięzcą z toru wyścigowego przed laty. Takiemu człowiekowi niczego się nie odmawia, więc też i nadanie mi koncesji na kanał Suezki obyło się bez trudności.

Oto dlaczego — kończył Lesseps — uczę wszystkie moje dzieci jeździć konno. W rzeczy samej każdego poranku możua go widzieć w lasku bulońskim w gronie dziatwy w wieku od lat cztery do dziesięciu. Starsze dzieci jadą na kucykach, młodsze na osiołkach. Także z czasów służby dyplomatycznej pozostało Lessepsowi nie jedno miłe wspomnienie, o którem rad opowiada. Swego czasu był konsulem w Barcelonie i to w chwili dość krytycznej dla tamtejszych przemysłowców. Rewolucja srożyła się wówczas w całej Hiszpanji, a niebawem przyszło do rozruchów ulicznych w samej Barcelonie. Lesseps ujął się za tamtejszymi kupcami, którym rewolucyjna partja groziła rabunkiem i pożogą.

Nie mogę się uskarzać, mówi Lesseps, na brak wdzięczności w Hiszpanji. Gdym potrzebował dla mego przedsiębiorstwa kapitałów, których gromadzenie napotykało na pewne trudności główhie z powodu, iż bruździli mi w intesesie Anglicy, wówczas dopiero przekonałem się o wdzięczności mieszkańców Barcelony. I dziś po latach czterdziestu nie mogę się tam pojawić, nie narażając się na owacje ze strony tych, których ojcom uratowałem mienie niegdyś.

Za prezydentury Napoleona wysłano Lessepsa, jako ministra pełnomocnego do Rzymu, gdzie wybuchła właśnie rewolucja za sprawą Mazziniego i Garibaldiego. Po zamordowaniu Rossigo, papież uszedł do Gaety, za nim zaś pospieszyli wszyscy przedstawiciele obcych mocarstw z wyjątkiem Lessepsa. Ten pozostał w Rzymie i niebawem nawiązał najprzyjaźniejsze w świecie stosunki z przewódcami rewolucji. Rząd Rzeczypospolitej, który już wówczas nosił się z planami zbrojnej interwencji na rzecz Piusa IX., widział się tem zniewolonym do odwołania swego reprezentanta. Krok ten zniewolił Lessepsa do porzucenia karjery dyplomatycznej i oddania się w zupełności zawodowi inżyniera. Garibaldi i Mazzini — mówi Lesseps — pozyskali mię w zupełności dla swej sprawy swym patrjotyzmem. Wiedziałem, że w Paryżu wezmą mi za złe mój stosunek zażyłości z nimi. Byłem mocno przekonany, że raporty przychylne stronnictwu rewolucyjnemu, które wysełałem do Paryża, zaszkodzą mej dyplomatycznej karjerze. Było mi to wszystko jedno, nie mogłem utaić podziwu, jaki budziła we mnie szalona, rycerska brawura Garibaldiego i przenikliwy, wytrwały umysł Mazziniego. Ci ludzie tak mię opanowali, iż po mem odwołaniu chętnie byłbym pozostał w Rzymie i zaciągnął się w szeregi ochotników, gdybym nie musiał walczyć z własnymi ziomkami. Między ochotnikami było wielu krewnych prezydenta, między innymi dwaj synowie Lucjana, jedynego z braci wielkiego Napoleona, który nie chciał przyjąć korony. Powiedz pan stryjowi, gdy go ujrzysz — rzekł do Lessepsa książę Cannino — że wcale mu nie zazdroszczę jego stanowiska od chwili, gdy złamał przysięgę, którą niegdyś jako karbonarjusz złożył; odtąd nie będzie miał chwili spokojnej. Zamachy Pianorego w roku 1853 i Orsiniego w roku 1858 były dowodem, że syn Lucjana Bonapartego nie ciskał groźby na wiatr.

Dla Anglików nie żywi Lesseps wcale sympatji, co się tem tłumaczy, że zawistni synowie Albionu przy budowie kanału Sueskiego stawiali mu wszelkie możliwe przeszkody, obecnie zaś zdradzają niepomierną chętkę zaanektowania jego dzieła wyłącznie dla siebie. Lesseps mści się na Dżon Bullach wyrafinowaną grzecznością. Gdy zetknę się z Anglikiem — oto własne jego słowa — jestem dla niego tak uprzejmym, tak uprzedzającym, że powróciwszy do domu musi chcąc nie chcąc opowiadać, iż Lesseps jest skończonym dżentelmenem, którego Anglja nie umie dotychczas ocenić.

Ogólna popularność, jaką się cieszy Lesseps w swej ojczyznie, datuje się dopiero od czasu, gdy zdołał w czyn wprowadzić myśl przekopania Panamy. Już sam kanał Suezki jest dostatecznym pomnikiem sławy dla jenjalnego inżyniera, dopiero gdy ujrzano z jakim młodzieńczym zapałem jął się, owej myśli ośmdziesięcioletni starzec, jak pokonywał wszelkie trudności, jak przebiegł całe Stany zjednoczone pozyskując wymową gorące poparcie dla swego przedsiębiorstwa, tam właśnie, gdzie u wstępu znalazł tylko samych przeciwników, wówczas dopiero każdy Francuz uczuł się dumnym z posiadania takiego ziomka i słuszność nakazuje nam przyznać, że duma Francji w tym wypadku jest zupełnie usprawiedliwioną.

Ruch Stowarzyszeń.

Towarzystwo św. Józefa z Arymatei wydało obecnie sprawozdanie za r. ubiegły, z którego dowiadujemy się, że dochody w r. 1886 wynosiły 3865 zł. 92 ct., licząc w to pozostałość z r. 1885 w kwocie 1211 zł. 94 ct., a rozchody 2762 zł. 89 ct. Członków liczyło Towarzystwo 1047, którzy złożyli tytułem wkładek 1453 zł. Pogrzebano 663 ubogich, a to 331 ze Lwowa, 317 z prowincji, 2 cudzoziemców i 13 niewiadomego pochodzenia.

Towarzystwo to, godne ze wszechmiar poparcia, istnieje od lat 27, a w ciągu tego czasu pogrzebało swoim kosztem 11.279 osób.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Książki robocze według decyzji Ministerstwa mają być wydawane tak samo jak dawniej także osobom wypuszczonym z domów karnych, jeżeli wyniosą ztamtąd świadectwo, że wyuczyły się jakiegoś rzemiosła. W książkach tych jednak nie może być zamieszczone potwierdzenie, że pewna osoba wyuczyła się rzemiosła.

Budowę linji kolejowej Kalwarja-Wadowice-Andrychów otrzymała krakowska firma bankowa Blau i Epstein. Przedsiębiorstwo to wykonało w ostatnim czasie dwie większe budowy kolejowe, a mianowicie Sucha-Kalwarja-Łencze i drugi tor na linji Grybów-Nowy-Sącz.

Przegląd polityczny.

* Hr. Leon Thun zaprzecza w *Vaterlandzie*, jakoby w ostatniej swej mowie, wypowiedzianej w Izbie panów podczas dyskusji nad statutem bankowym, nazwał obecnie istniejący dualizm austro-węgierski stanem prowizorycznym.

* Zgromadzenie robotników odbyło się onegdaj w Budapeszcie. Delegaci z całego kraju przybyli. Rozprawy odbywały się w języku węgierskim i niemieckim.

Co do powszechnego głosowania wywodził Csillag, że dotąd tylko 900.000 mieszkańców w Parlamencie ma reprezentantów. Zebranie uchwaliło petycję wnieść do Parlamentu co do powszechnego głosowania, i przy wyborach następnych głosować tylko na takich, którzy za powszechnem głosowaniem się oświadczą.

W poniedziałek wielki odbywały się dalsze narady, przeważnie nad sprawami ekonomicznemi. Co do robotniczych kas dla inwalidów postanowiono, aby utworzoną została kasa centralna, do którejby musieli dawać wkładki także państwo i gminy.

* W korespondencji petersburgskiej *Fremdenblattu* znajdujemy zaprzeczenie pogłosek o zamachach na cara. Są one jak korespondent donosi — wymysłem.

Tylko zamach z 13. marca miał istotnie miejsce a następstwem tegoż będzie radykalna zmiana wyższych urzędników.

I tak jenerał żandarmski Orzewskij otrzyma inną posadę, jego miejsce ma zająć dotychczasowy prezydent policji Gresser, jego podwładny, którego staraniom udało się odkryć spisek na życie cara.

* Nihiliści oświadczają w *Matin*, że ostatni zamach na cara nie wyszedł z ich grona.

* Szczegóły nowego zamachu na cara nie są jeszcze znane; prawdą ma być jednak, że policja aresztowała na ulicy Morskaja dwa podejrzane indywidua.

* W kołach rosyjskich w Paryżu zaprzeczają stanowczo pogłosce o ponownym zamachu na cara.

* O Katkowie głoszą teraz, że ma zostać ministrem oświecenia. Car — tak mówią pogłoski, wymagające jeszcze potwierdzenia — jest przekonania, że dotychczasowi ministrowie oświaty nie umieli wywrzeć stosownego wpływu na młodzież akademicką i ma nadzieję, że Katkow zdoła przez popularność swoją wpoić w nią innego ducha.

* Dzienniki wiedeńskie podają wiadomość z Rzymu, że przyjechał tam minister pruski Puttkammer w misji specjalnej i miał posłuchanie u papieża.

* W sobotę odbył się w Strassburgu wśród ogromnego udziału ludności pogrzeb zmarłego deputowanego do Parlamentu niemieckiego Kablé'go. Nad grobem przemawiał wyłącznie ksiądz w języku niemieckim. Innych mów Rząd nie dopuścił. Prasa francuska poświęca gorące wspomnienia zmarłemu patrjocie. *Temps* pisze: „Alzacja i Lotaryngja straciła wiernego syna, cały kraj płacze nad zgonem dzielnego patrjoty." *Figaro* uważa Kable'go za przewódcę stronnictwa protestującego, który umiarkowanem swem postępowaniem godził wszystkie żywioły w Alzacji i Lotarygji. *Intransigeant* czci w Kablem patrjotycznego Brutusa, który poświęcił swe życie krajowi rodzinnemu i umarł na polu sławy. *Nation* zarzuca Bismarkowi, że stara się oczernić takich ludzi, jak Kable i Antoine, nie mogąc zwalczyć ich wpływu i znaczenia. Kable ściągnął gniew Bismarka na swoją głowę znanym telegramem dziękującym za wybór. Także *Justice* podnosi ten telegram zalecając Alzacji i Lotaryngji ogólną żałobę, która żywo odczutą będzie we Francji. *Voltaire* pisze: Kable poszedł do Parlamentu niemieckiego, aby tam reprezentować spokojny majestat prawa i sprawiedliwości. *Telegraphe* woła: Cała Francja bronić będzie tego męża, który wraz z p. Antoine pracował nad urzeczywistnieniem naszego protestu.

* Z Amsterdamu donoszą 13. kwietnia: Dzisiaj rozpoczęły się oficjalne uroczystości, z okazji 70-tej rocznicy urodzin króla. Miasto przystrojone świątecznie. Ludność wyprawia wszędzie królowi i królowej entuzjastyczne owacje.

* Senat rumuński przyjął projekt ustawy o odnowieniu konwencji handlowej z Francją i o upoważnieniu Rządu do zawarcia z innemi państwami prowizorycznych traktatów handlowych. Izba deputowanych rozpoczęła już obrady nad kredytem dodatkowym Ministerstwa wojny. W toku dyskusji oświadczył prezes gabinetu Bratiano, iż dopóki on stoi na czele Rządu, nie będą wprowadzone żadne nowe podatki. Sesję parlamentarną przedłużono do 14. bm.

* *Deutsches Tageblatt* donosi, że niedawno spostrzeżono w pobliżu Gravelotte unoszący się w powietrzu balon, który od czasu do czasu zajaśniał światłem elektrycznem. *Deutsches Tageblatt* wyraża więc domysł, że Francuzi chcieli zrekognoskować forty położone około Metzu. W sprawie tej, miano już nawet zarządzić śledztwo, ale nic jeszcze nie odkryto.

* Do wiedeńskich dzienników donoszą, iż w kołach watykańskich zaprzeczają pogłosce o jakiemś pośrednictwie pomiędzy Watykanem a Kwirynałem.

* Poseł włoski w Bukareszcie, Tornielli, został powołanym drogą telegraficzną do Rzymu, dokąd już wyjechał. Sądzą, iż wyjazd ten zostaje w związku z ostatniemi zmianami ministerjalnemi.

* Dyplomatyczny przedstawiciel Austro-Węgier w Sofji, pan Burjan, wyjechał za urlopem do Wiednia.

* Szwajcarska Rada stanu wybrała Scherba z Turgau (radykalnego) swym prezydentem — a Herzoga z Luzerny (klerykalnego) wice-prezydentem.

* W Paryżu oczekiwanym jest w dniach najbliższych książę Mingrelji.

Minister Flourens przyjmował ambasadora rosyjskiego Mohrenheima, który wyjedzie wkrótce do Nicei i Cannes.

* Parlament grecki został odroczony do 28go bież. miesiąca. Pomimo zabiegów opozycji, Ministerstwo utrzymało się przy takiej samej większości jak na początku sesji, kiedy rozporządzało przeszło ²/₃ częściami wszystkich oddanych głosów.

* Doniesienia ze Stambułu stwierdzają polepszenie stosunków pomiędzy Rosją a Turcją — z czem ma być w związku zaniechanie przez Portę wysłania okólnika do mocarstw traktatowych w sprawie bułgarskiej.

* * *

* O mianowaniu hr. Edwarda Paara jeneralnym adjutantem pisze *Budapester Journal*: Mianowanie to było prawdziwą niespodzianką; powszechnie bowiem przeznaczano na to stanowisko fmp. barona Becka. Ten ostatni postawił jednak za warunek, ażeby dano mu taki zakres władzy, jaki niegdyś był atrybucją jeneralnego adjutanta.

Hr. Bylandt-Rheidt oświadczył jednak, że w takim razie podałby się do dymisji i natychmiast zażądał urlopu. Zapatrywania hr. Bylandta odniosły zwycięztwo, skutkiem czego hr. Paar został mianowany jeneralnym adjutantem.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 13. kwietnia. Jutro odbędzie się o godzinie 2. po południu w St. Roccoco obok Tryestu uroczysty chrzest i spuszczenie na morze okrętu im. arcyks. Stefanji.

Okręt ten t. z. Thurmschiff jest kolosalnych rozmiarów; budowę tegoż rozpoczęto w kwietniu 1884 roku. Plany wypracował inżynier naczelny Soyka. Matką chrzesną będzie arcyks. Marja Teresa. Na uroczystość przybędą arcyksiążęta i ministrowie.

Wiedeń 13. kwietnia. Ministerstwo wojny wypracowało już projekt do nowego prawa karnego dla armji.

Projekt ten modyfikuje znacznie zastarzałe przepisy i jest ułożony odpowiednio do dzisiejszych zasad prawa.

Wiedeń 12. kwietnia. Arcyks. Rudolf odwidzając dzisiaj *Künstlerhaus* wyraził się bardzo pochlebnie o obrazie olejnym Ajdukiewicza przedstawiającym manewra jesienne w Galicji.

Postać arcyks. Wilhelma jadącego na czele jest zdaniem arcyksięcia bardzo wdzięczną i malowaną z wielką prawdą.

Wiedeń 12. kwietnia. Z powodu obrad podkomitetu deputacji kwot przybędzie we czwartek do Wiednia Tisza.

Wiedeń 12. kwietnia. Z Sofji donoszą do *N. fr. Pr.*: W niedzielę odbyła się tu rada ministrów, na której postanowiono przesłać Stoiłowowi ścisłą instrukcję, aby w Wiedniu raz jeszcze oświadczył i to stanowczo, że ogólne usposobienie w Bułgarji wymaga koniecznie, aby Sobranje zwołać jeszcze w kwietniu w celu wybrania księcia.

Praga 12. kwietnia. *Politik* donosi, że będzie to zależało od rezultatów, jakie wyda urlop, o który minister Bylandt prosił ze względów na zdrowie, czy tenże wróci do „szarego domu". Gdyby nie wrócił, Beck zostanie ministrem wojny, a Galgoczy lub też Waldstätten szefem sztabu jeneralnego.

Berlin 12. kwietnia. W Alzacji i Lotaryngji polecono duchowieństwu, aby kazania miewało tylko w języku niemieckim.

Z Metz donoszą o udałych eksperymentach niemieckiego sztabu jeneralnego, które tenże robi z balonami, sterowanemi za pomocą elektryczności.

Berlin. 12. kwietnia. Bismark odjechał na nieograniczony czas do Friedrichsruhe, co uważają za oznakę pokoju.

Londyn 12. kwietnia. *Dail. Chron.* donosi, że zamach na cara wykonano w Gatczynie 29. marca. Jeden z oficerów strzelił do cara z bardzo małego oddalenia, kula przeszła przez futro i raniła cara w ramię. Drugi strzał chybił. Żołnierz z warty którego uwagę zwróciły strzały przybiegł i strzelił do uciekającego sprawcy zamachu, który upadł na ziemię i został schwytany.

Petersburg 12. kwietnia. Katkow pisze: Ta sieć pajęcza, którą wielki pająk polityczny Niemcy, rozsnuł pod względem ekonomicznym nad Rosją, powinna być zniszczoną temi samemi środkami, których Niemcy używają w Poznańskiem i w Alzacji.

Katkow zamierza rozpocząć nową karjerę, redakcję zaś swego pisma odda dr. Cyonowi współpracownikowi paryskiej *Nouvelle Revue*.

Petersburg 12. kwietnia. Nihiliści rozrzucili wiele proklamacyj, w których ogłaszają niechybną śmierć cara w przeciągu najbliższych trzech miesięcy.

Petersburg 12. kwietnia. Bułgarskich rokoszan przyjmował car w Gatczynie, gdzie dał im — śniadanie (!)

Dniem przedtem Towarzystwo sławiańskie dało na ich cześć bankiet, w którym wziął udział Ignatiew.

Bruksela 12. kwietnia. Wielki belgijski kongres robotników, w którym wzięło udział ośmset delegatów stowarzyszeń socjalistycznych, odznaczał się burzliwemi scenami, a zakończył się rozdzieleleniem się socjalistów na dwa grona, z których jedno żądało ogólnego bezrobocia i gwałtownego przewrotu, drugie przemawiało za pokojową propagandą, nie wychodzącą z granic legalności w celu polepszenia losu robotników.

Wiedeń 12. kwietnia. Giełda wieczorna. Kredyty 284·50.

Abbazja 12. kwietnia. Podczas przygotowań do wczorajszej owacji, bawiła Stefanja w ogrodzie. Radzono jej, ażeby poleciła zamknąć ogród dla publiczności, arcyksiężna miała jednak odrzucić tę propozycję, dodając. Wszakże nie jesteśmy w Rosji (!).

* * *

Wiedeń 13. kwietnia. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby posłów, które odbędzie się d. 23. b. m. znajduje się między innemi petycja o pomieszczenie urzędu podatkowego w Leżajsku. Rozprawa budżetowa rozpocznie się na drugiem posiedzeniu. Austrjacka deputacja kwot zbierze się jutro w południe dla wyboru podkomitetu. O godz. 2. omawiana będzie propozycja podkomitetu węgierskiego. Wieczór pierwsza wspólna narada.

Praga 13. kwietnia. Organa staroczeskie potępiają manifest wiecu Młodoczechów, który nie może być na żaden sposób programem narodu zmuszonego do aljansów.

Narodni Listy zamieszczają artykuł rozpoczynający się od wyrażenia Gregra, który powiedział, że Staroczesi nie mają innych dążności, jak tylko tę, aby samych siebie germanizować. Każdy powinien zostać apostołem wśród ludu dla rozpowszechnienia przekonań młodoczeskich. Naród należy wychowywać do wolności a nie do niewoli. Deputowani powinni się stosować do życzeń ludu, ale nie do opinji hofratów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. kwietnia 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. Sozański, z Kornelówki. Dr. Z. Dzikowski, z Podhajec. A. Sworakowski, z Wyżnicy. H. Kahane, z Tarnopola. A. Liebtenstaeter, z Frankfurtu. W. Widrich, z Wiednia. S. Goldlust, z Krakowa. I. Białowąs, z Czerniowiec.

HOTEL ŻORZA. W. hr. Dzieduszycki, z Jezupola. M. Lenartowicz, z Kołomyi. S. Cieński, z Okna. A. hr. Gołuchowski, z Łosiacza. S. hr. Tarnowski, ze Śniatynki. W. Mierzwiński, z Wiednia. J. i S. Gremniecy, z Łuskowiec. Lebmann, z Jarosławia. M. Grotowski, z Jaćmierza. B. Szeligowski, z Horodenki.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 13. kwietnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k	206 75	210 25
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	225 —	228 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 —	100 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 10	102 20
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 50	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 87 l.	100 50	101 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół l.	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okresowe	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 93	6 03
Napoleondor	10 02	10 12
Imperiał	10 33	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	62 —	62 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. kwietnia 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 —	22 —
„ węgierskie banku kredytowego	288 —	286 —
„ Banku anglo-austrjackiego	107 50	107 25
„ Unionbanku	214 50	214 —
„ kolei Karola Ludwika	207 50	207 25
„ kolei północnej	236 50	236 50
„ kolei południowej (Lombardy)	87 50	86 50
„ kolei Alfölldzkiej	182 50	182 —
„ kolei państwowej	237 60	235 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	226 —	225 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	167 25	166 50
Losy komunalne wiedeńskie	125 50	124 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	162 75	162 50
Losy regulacji Cisy	124 70	125 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	241 —	240 50
Renta węgierska złota 4 proc.	101 80	101 30
Akcje Bankvereinu	94 —	95 25
Rosyjski rubel papierowy	1 12	1 12
Losy premjowane węgierskie	122 50	124 —
Akcje kredytowe	283 75	279 70
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Rubel papierowy	10 04	10 08
Berlin, dnia 12. kwietnia 1887 r. (godz. 5 min. 25 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	179 75	179 50
Akcje austrjackie kredytowe	454 —	445 —
Akcje kolei Karola Ludwika	81 —	83 25
Austrjackie banknoty	159 90	159 40
Akcje kolei południowej (Lombardy)	183 —	189 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 25	55 25

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pośpieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·28	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·37
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·25
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·25	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz trzeci:

Chata za wsią

Dramat ludowy w 5. aktach ze spiewami i tańcami.

OSOBY:

Lepiuk, gospodarz	Zboiński
Maksym) jego dzieci	Kasprowicz
Filip) jego dzieci	Walewski
Motruna) jego dzieci	Żelazowska
Hawryło	Ruszkowski
Hodyleń	Wojdałowicz
Wańko	Starzewski
Janko	Wysocki
Horpyna	Gostyńska
Aprasz, wódz cyganów	Szobert
Tumry, cygan	Wolenski
Hołub, lirnik	Koncewicz

Cyganie, cyganki, gospodarze, dziewczęta, parobcy, dzieci, lud.

Rzecz dzieje się na Podolu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kasę ogniotrwałą małą z drugiej ręki poszukuje Ekspedycja „Kurjera Lwowskiego.“ 132

Praktykant znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzennym Bronisława Kaspra w Nisku. 133

18 złr. miesięcznie, pomieszkanie, wikt i usługa. Ul. Batorego l. 23, I. piętro, oficyny na lewo.

Ogrodnik, żonaty, Czech, obeznany we wszystkich gałęziach ogrodniczych poszukuje posady. Łaskawe zlecenie J. Reitmayer, w Uhersku, w Stryjskiem.

Elegancki pokój frontowy z przedpokojem na I. piętrze, ulica Batorego liczba 32. 122

Wśrodmieściu przy ulicy Trybunalskiej l. 4, jest pomieszkanie na II. piętrze składające się z obszernego salonu 3 pokoi i przedpokoju wraz z kuchnią, strychem i piwnicą zaraz do wynajęcia.

Do interesu przemysłowego, rozwiniętego już i zapewniającego znaczne na przyszłość korzyści, poszukuje się kapitalisty, mogącego udzielić pożyczki 2—3000 złr Zabezpieczenie pewne, Zgłoszenia do Administracji „Dzien. Polsk.“ z opieczętowane pod lit. A. K.

Poszukuje posady Administratora lub samoistnego **Rządcy** człowiek zdrów, energiczny, posiadający kilkanastoletnie świadectwo z większych dóbr, kaucję złożyć może.

Łaskawe zgłoszenia pod L. M. poste restante Knihinicze. 130

Rozmaite meble z powodu wyjazdu do sprzedania ul. Akademicka l. 9, II. piętro.

Bardzo tanio! Na sezon zimowy do najęcia pokoje 6 lub 4 na II piętrze, cia Nr. 23, ulica Akademicka.

Rządca ekonomiczny posiadający studja rolnicze, kilkunastoletnią praktykę gospodarską i dobre polecenie, szuka posady z wiosną 1887 r. Adres X. Y. poste restante Wojniłów.

Prawnik z zawodu, poszukuje bardzo przystępnymi warunkami administracji kamienicy w miejscu jako ubocznego zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk.“

W dobrach Wolicy komarowej powiecie Sokalskim jest młyn wodny o trzech kamieniach i dwóch folusach od 20. Lipca b. r. do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd.

Poszukuje się zdolnego Maszynisty do młyna Adres w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 129

Ekonom z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. F. K. W. poste restante Stanisławów.

Urządzenie sklepowe, przy ul. Hetmańskiej l. 8, (hotel Langa) jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela Adolfa Dublowskiego, magazyn sukien męzkich, plac Marjacki l. 10. 131

Poszukuje posady Administratora lub samoistnego **Rządcy** przy dużem gospodarstwie człowiek zdrów, energiczny, posiadający kilkunastoletnią praktykę gospodarską. Kaucję złożyć może odpowiednią powołaniu. Łaskawe zgłoszenia pod lit. S. D. poste restante Mogilany, przez Kraków. 128

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki oserlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.